

**Ceny prenumeraty**

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h. kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

**Ceny ogłoszeń**

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesiane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerczy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych numerów  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

**Kalendarz lwowski.**

Poniedziałek: 22. grudnia.

Wschód słońca 7:57, zachód 4:8.

**Imiona. Rz.-kat.** Dzisiaj: Zenona m. Jutro: Wiktorii. **Gr.-kat.** Dzisiaj: Zaczat Boh. Jutro: Myny i Er. — **Słow.** Dzisiaj: Drogomira. Jutro: Sławomira.

**Panoramy.** Kościuszko pod Raclawicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — **Fotoplastikon.** Pasaż Hausmana. Codziennie od g. 10 rano do 10 w. „Na wspanialej Rivierze włoskiej“. Wejście 20 h.

**Wystawy stale.** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — **Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego**, pl. Halicki, dom niedgdyś Biesiadeczek. Wstęp wolny. — **Salon sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.** od g. 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 30 h. Młodzież szkolna 20 h.

**Wystawy czasowe.** Gwiazdkowa wystawa wyrobów krajowych w „Uraniu“ (Pasaż Mikolascha). Wstęp 20 hal. na dochód T. S. L.

**Muzea i biblioteki.** Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — **Muzeum im. Dzieciuszyckich**, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — **Muzeum przemysłowe** miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — **Biblioteka uniwersytecka.** Codziennie oprócz dni świąt, od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — **Biblioteka Szkoły Politechnicznej** codziennie od 10—11 i od 4—8 w. w niedzielę i poniedziałek od 11—1. W święta uroczyste zamknięta. — **Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczyński“.** Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — **Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22)** codziennie oprócz świąt, od g. 9 do 1 i od 3 do 7.

**Teatr.** **Teatr miejski.** Dzisiaj: „Manowcami“ komedya Hen. Bernsteina. — „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Al. Landesberga i Leona Steina. Początek g. 7 w.

**Koncerty.** W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Jutro: „Koncert symfoniczny“. Początek o godz. 7 1/2 wieczór.

**Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie Izby handlowej o g. 6 w. — O g. 7 w. w sali Rady miejskiej posiedzenie komitetu obszerniejszego w sprawie obchodu 40 rocznicy powstania styczniowego.

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 21 grudnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)		Temperatura	
				Najwyższa	Najniższa	Najwyższa	Najniższa
7 rano	724.6	— 5.0	cisza	}	— 0.8	— 7.6	
2 popo.	725.9	— 2.5	cisza				
9 wiec.	729.0	— 6.9	E1				

Uwagi: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu. Prognoza na dzisiaj: Jeszcze zachmurzenie zmienną mroz mierny.

**Kolej Lwów-Winniki.**

Jak nam telegrafują z Wiednia z kół bardzo dobrze nformowanych, nastąpił w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce zwrot korzystny dla miasta, tj. w kierunku budowy tej linii przez Kozielniki.

**Podatek krajowy od piwa.**

Z Wiednia donoszą nam z autentycznego źródła, że rząd chce dopuścić do podwyższenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa tylko do wysokości 1 korony 70 halerczy od hektolitra, podobnie jak w Czechach. Wobec tego projekt odpowiedniej ustawy musi być ponownie wniesiony do Sejmu. Jak wiadomo, poprzedni projekt krajowy podwyższał opłatę konsumcyjną od piwa do 2 koron tj. o koronę w stosunku do obecnej.

**Poświęcenie zakładu dla niemowląt.**

Lwów, 22 grudnia.

W sobotę o godzinie 3 po poł. odbyło się we Lwowie uroczyste poświęcenie nowego zakładu pod wezwaniem Dzieciątka Jezus przy ulicy Paulinów l. 5 przeznaczony na pomieszczenie niemowląt.

Uroczystego aktu poświęcenia dopełnił ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji proboszcza parafii św. Mikołaja i wobec zgromadzonego komitetu Stowarzyszenia opieki nad niemowlętami, któremu przewodniczył ks. Andrzejowa Lubomirska.

W uroczystości powyższej uczestniczyli między innymi marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki

prezydent m. Lwowa dr. Małachowski, dyrektor gal. Kasy oszczędności dr. Stroynowski, dyrektor Banku kraj. dr. Domaszewski, tudzież zaproszony przez komitet sekretarz depart. sanitarnego w Wydziale krajowym Wł. Słomkowski.

Nowo zbudowany zakład przeznaczony jest na pomieszczenie 50 dzieci i 25 mamek i wzniesionym został na gruncie, będącym własnością kraj. funduszu podrzuktów.

Do kosztów budowy przyczynił się Sejm na wniosek Wydziału krajowego subwencją w sumie 60.000 kor. Zarząd zakładu powierzył Wydział krajowy imieniem funduszu podrzuktów, jako właściciela, komitetowi stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“. Wewnętrzne urządzenie zakładu bardzo staranne, jako to: łóżeczka, wózki, bielizna, pościel itp. sprawionem zostało kosztem i staraniem komitetu stowarzyszenia.

Po dopełnionym akcie poświęcenia ks. arcybiskup Bilczewski wyraził gorące słowa podziękia tak reprezentacji kraju za bardzo wydatną pomoc materialną i poparcie celów zakładu, — jak również ks. Andrzejowej Lubomirskiej i zgromadzonym paniom Tow. dobroczynności za gorliwe i pełne poświęcenia usiłowania w kierunku doprowadzenia do skutku budowy zakładu, tudzież ofiarność i troskliwą opiekę nad dziećmi, pomieszczonymi w zakładzie.

**Nowy minister wojny.**

(Dep. „Słowa Polskiego“).

**Wiedeń.** (T. B. k.) *Deinmilk resp. wojsk.* ogłasza pismo odręczne cesarza do generała kawalerii Krieghammera; w piśmie ten monarcha, czyniąc zadość prośbie generała co do udzielenia mu dymisyj podnosi z uznaniem jego zasługi. W drugim piśmie odręcznym mianuje cesarz generał-porucznika Pitreicha ministrem wojny.

**Wiedeń.** *Wiener Zig.* ogłasza odręczne pismo cesarza do bar. Krieghammera i zastępcy szefa gen. sztabu Henryka von Pitreicha, w których monarcha przyjmuje dymisyj pierwszego ze stanowiska ministra wojny, mianując drugiego w jego miejsce.

Pisma cesarskie kontrasygnował minister hr. Gołuchowski.

**Wynurzenia p. Szella w Sejmie węgierskim.**

**Budapeszt.** (T. B. k.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego prezydent gabinetu p. Szell odpowiedział na interpelację dep. Kossutha, że co do stanu obrad ugody austriacko-węgierskiej, przed ich ukończeniem nie może dać żadnych wyjaśnień. Co się dotyczy zaś klauzuli celnej od wina włoskiego, to ze względu na opłakany stan produkcji wina na Węgrzech, klauzula ta z dniem 1 stycznia 1903 r. będzie wypowiedziana, gdyż dalsze pozostawienie jej pogorszyłoby tylko krytyczne położenie produkcji wina. Mowca wyraził nadzieję, że Włochy zawrą układ; zresztą wszystko na to wskazuje.

Dep. Ludwik Holló (z partji Ugrona) zapytuje prezydenta gabinetu w sprawie mianowania nowego ministra wojny i podnosi, że jest to ignorowaniem rządu węgierskiego, iż nominację nowego ministra podpisał minister domu cesarskiego, który jako organ wspólnego rządu, podlegać powinien rządowi węgierskiemu, co faktycznie atoli nie jest. Mowca w takim zakatwieniu zmiany ministra widzi błąd pod względem narodowym, tembardziej, że nowomianowany minister nie zna stosunków węgierskich, ani nie umie po węgiersku. Nie będzie więc mógł popierać interesów kraju.

P. Szell odpowiada na to zapytanie, że nominacja ministra wojny nastąpiła zupełnie zgodnie z konstytucją, nie było też niespodzianką, iż hr. Krieghammer niebawem ustąpi. Podpisanie dekretu w myśl przepisów konstytucji nastąpiło przez wspólnego ministra.

Dep. Holló woła: Przez ministra domu cesarskiego. (Okrzyki na lewicy).

P. Szell: Niema ministra domu cesarskiego, lecz jest minister spraw zagranicznych, który jest zarazem ministrem domu cesarskiego i królewskiego.

Dalej odpiera p. Szell zarzuty dep. Holla i twierdzi, że nowy minister wojny daje gwarancję, iż przy-

chylnie będzie traktował żądania narodu węgierskiego. W każdym razie — zakończył mowca — w żadnym innym parlamencie na świecie nie jest zwyczajem, aby z powodu zmiany ministra, rozpoczynano w parlamencie nad tą sprawą obrady.

Dep. Stefan Rakovszky, powołując się na krążące pogłoski o przesileniu w Austrii, zapytuje, czy prezydent gabinetu posiada dostateczną gwarancję, żeby obrady w kwestji ugody, prowadzone dziś z drem Koerberem, były uznane i respektowane przez ewentualny nowy rząd austriacki.

Dalej zapytuje jakie jeszcze między obu rządami w sprawie ugody istnieją różnice i czy są wielkie. Zdaniem mowcy prezydent gabinetu powinien zawiadomiać kraj o stanie ugody i przebiegu rokowań ugodowych.

P. Szell odpowiada, że w sprawie ugody dał już wyjaśnienie, odpowiadając na początku posiedzenia na interpelację dep. Kossutha. Co się dotyczy pogłoski o rzekomem przesileniu w Austrii, to nie może powiedzieć, czy ona jest uzasadnioną, czy nie, gdyż pogłoski te dopiero przed chwilą się rozeszły.

Zapewnia Izbę, że rząd węgierski nie będzie nigdy prowadził rokowań z rządem, który stoi w przedniu przesilenia. Co się zaś dotyczy gwarancji, jakie stanowisko w sprawie ugody zająłby nowy rząd austriacki, to takiej gwarancji dać nie może. Tyle gwarancji leży w nas, w kraju i rządzie.

Dep. Holló: A jeżeli pan pójdzie, to i gwarancji nie będzie.

P. Szell: Parlament nie idzie, lecz pozostaje.

Następnie Izba przystąpiła do porządku dziennego, poczem na wniosek p. Szella uchwaliła odroczyć się do 9 stycznia.

**Humbertowie — aresztowani!**

Jedna z najbardziej sensacyjnych spraw współczesnej kryminologii europejskiej zbliża się post *tot discrimina rerum* do niemiej sensacyjnego epilogu. W sobotę wieczorem aresztowano, tym razem już naprawdę, całą rodzinę osławionych oszustów Humbertów, którzy ze smutnej sławy bohaterka, panią Teresą Humbert, zwaną *Grande Therese*, potrafil w ciągu dwóch dziesiątków lat trzymać w szachu najsprytniejszych bankierów Francji i na podstawie rzekomego spadku po zmarłym w r. 1888 w Nicei milionerze Robercie Crawfordzie, oraz pod pozorem nieustannych procesów, wytaczanych przez sfingowanych jego siostrzeńców — wyludzić od rozmaitych ludzi do 56 mil. fr.

Pani Teresa Humbert z domu Daurignac, pochodząca z Tuluzy, wzmówiła w świat, że ów Crawford, miliarder amerykański, zapisał jej względnie jej siostrze, 100 milion franków (jako naturalnym dzieciom), poczem rozpoczął się nieprzerwany szereg procesów, wdrażonych przez dwóch siostrzeńców miliardera: Roberta i Henryka, którzy bądź to dążyli do obalenia całego spadku, bądź też rościli sobie pretensje do pewnej jego części, a nawet godzili się na ugodową spłatę, przyczem jeden z nich miał poślubić siostrę p. Humberta.

Pieniądze (owe 100 milionów) znajdowały się rzekomo nienaruszone w opieczetowanej żelaznej kase w przechowaniu u p. Humbert, która miała być otworzoną dopiero po rozstrzygnięciu procesu przez sądy.

Jak wiadomo, na życzenie jednego z mniej dowierających adwokatów p. Valée (obecnego ministra sprawiedliwości, który zastępował wierzyciela Humbertów (bankiera Cattui) uchwalil sąd przystąpić do otwarcia tajemniczej kasy żelaznej u Humbertów i wówczas — a było to 8 maja br. — znaleziono w niej bezwartościowe przedmioty, gotówki zaś ani centyma. Humbertowie znikli jak kamfora.

Od tej pory upłynęło około 8 miesięcy. Postępowanie policyi paryskiej było w tej sprawie bardzo niewyraźne, chwilami nawet nasuwały się poważne podejrzenia, że Humbertowie, mający na usługi własnych detektywów, korzystają do pewnego stopnia z usług paryskiej policyi, aby się w porę ubezpieczyć przed ewentualnem aresztowaniem. Dało to powód kilku paryskim pismom do sensacyjnych rewelacji oraz do zmian osobistych w paryskim zarządzie policyjnym.

Wielokrotnie donoszono, że Humbertów wi-

lżiano to w Korfu, w Grecyi, to w Brazylii lub Argentynie, ostatnimi czasy znowu w Lizbonie; pogłoskom tym jednak nazajutrz zaprzeczano. Dopiero w sobotę ujęto ich naprawdę, ale bynajmniej nie za dalekimi morzami, lecz w stolicy Hiszpanii, w Madrycie, oddalonej o 20 godzin od Paryża, gdzie oszuci zajmowali mieszkanie w domu przy ulicy Ferraz.

Wiadomość tę urzędownie potwierdzono, niebawem więc Humbertowie wydani zostaną, Francyi i staną przed sądem. Brat Humbertowej, Daurignac, oskarżony będzie także o zamordowanie bankiera Schostmana w Lille.

Oto depesze, jakie otrzymaliśmy w sprawie uciecia Humbertów.

**Madryt.** (T. wł.) Gdy komisarz policji Caro wszedł do mieszkania Humbertów — Daurignac krzyknął: „Proszę Pana — jestem Daurignac, którego szukacie“. Humbertowa zaczęła głośno płakać, córka jej Ewa zemdlła. Policja przystąpiła bezzwłocznie do przeszukania mieszkania, poczem odwozła Humbertów na prefekturę.

**Paryż.** (T. wł.) Rząd wezwał tu ambasadora w Madrycie Paternôtre w sprawie przyspieszenia wydania Francyi Humbertów. Ekstradycja nastąpić ma do 7 dni.

Córka Humbertów ma być, jako chora i podobno niewinna, wypuszczona na wolność.

**Paryż.** (Tel. wł.) Humbertowa wyraziła w interwiewie z madryckim korespondentem *Temps* życzenie, aby cała rodzina mogła jaknajprędzej stanąć przed trybunałem paryskim.

**Madryt.** (T. wł.) Gdy policja wkroczyła do domu przy ul. Ferraz, Humbertowie zdolali już usunąć pewne dokumenty, gdyż przez 20 minut dobijano się do drzwi.

Następnie zadzwonił do drzwi głównych. Otworzono mu dopiero po 20 minutach, a agenci policyjni zastali w tym domu pana i panią Humbertów, córkę ich, obu Daurignaców i Maryę Daurignac. Oświadczyli oni urzędnikowi policyjnemu, iż padli ofiarą wielkiej intrygi, a następnie przyznali się, iż od dnia 9 maja b. r. mieszkają w Madrycie, dokąd przybyli prosto z Paryża. W domu przeprowadzone natychmiast rewizję i spisano inwentarz znalezionych rzeczy i kosztowności, jakoteż zabrano znalezione pieniądze.

Pani Humbert łkając prosiła komisarza policji, by jej nie rozdzielał z chorą córką. Roman Daurignac nie stracił humoru, winażował agentom sówitej nagrody, jaka ich czeka (120.000 fr.) i zapewniał, że oni są niewinni, co proces wykaże, natomiast będzie skompromitowanych wiele wybitnych osób w Paryżu. „Nasza afery — mówił Daurignac — stanie się dla Francyi epokową“.

Humbertowie mieszkali tu pod fałszywym nazwiskiem.

**Paryż.** (T. wł.) Aresztowana w Madrycie przy ulicy Ferraz 1. 33 rodzina H. składała się z następujących osób: Teresy Humbert, jej męża, b. deputowanego i adwokata Fryderyka, syna exministra sprawiedliwości córki ich Ewy, znanej z ekscentryczności, brata Humbertowej, t. „duży interesów“ Romana Daurignaca, dalej Maryi Daurignac, narzeczonej jednego z fikcyjnych Crawfordów oraz Emila Daurignaca.

**Paryż.** (Tel. wł.) Humbertowie mają być już jutro odstawieni do granicy w Henday, gdzie ich odbierze policja francuska. Wysłano stąd agentów do Madrytu, celem odebrania rzeczy znalezionych w mieszkaniu Humbertów.

**Madryt.** (Tel. wł.) Król wyraził prefektowi policji radość z powodu przysługi, jaką policja stolicy wyświadczyła Francyi. Główna nagroda dostanie się komisarzowi policji Caro.

**Madryt.** (Tel. wł.) Aresztowania Humbertów dokonano o godz. 2 w nocy. Zbudzono ich ze snu. Gdy policja wkroczyła, Daurignac palił cygaro i czytał *Journal* paryski. Przybrał on tu nazwisko Carlosa Blanco.

**Paryż.** (T. wł.) Wdowa — ministrze Humbertowie, matka uwięzionego, która tu mieszka, oświadczyła dziennikarzom, że syn jej nie winien — wszystkie nieszczęścia sprawili: Teresa Humbert i jej brat Roman Daurignac. Oni też za to odpokutować powinni. Od syna swego nie otrzymała od maja, to jest od chwili jego ucieczki, żadnych wiadomości.

**Paryż.** (T. B. k.) Minister spraw zewnętrznych otrzymał od ambasadora francuskiego w Madrycie depeszę, donoszącą, iż cywilny gubernator Madrytu potwierdził wiadomość o aresztowaniu całej rodziny Humbertów.

**Madryt.** (T. B. k.) Od przeszło dwóch miesięcy policja tutejsza śledziła kilka osób, mieszkających przy ulicy Perrey pod 1. 33. Wczoraj inspektor policji ujrzał wchodzącego do tego domu Romana Daurignaca. Natychmiast więc udał się do sądu z prośbą o udzielenie mu sądowego zezwolenia na wkroczenie do domu, a otrzymawszy je, w asystencji policji i żandarmów udał się na ulicę Perrey i dom cały otoczył strażą.

Panią Humbert zastępowali najwybitniejsi adwokaci Paryża, między innymi późniejszy premier Waldeck-Rousseau, który jednak dość wcześnie połapał się że to sprawa nieczysta i usunął się od zastępstwa, a także odradził prezydentowi parlamentu Pawiłowi Dechanel staranie się o rękę siostry względnie córki pani Teresy.

Z dalszych zeznań ich wynika, iż przedtem mieszkali w Madrycie na innej ulicy. Po przeprowadzeniu rewizji w całym domu, rodzinę Humbertów odstawiono do więzienia, a dom opieczętowano. Aresztowanych oddano do dyspozycji ambasadorowi francuskiemu. Policja sądzi, iż rodzina Humbertów, w czasie owych 20 minut, zanim na dzwonięcie policji drzwi otworzyła, zniszczyła ważne papiery. Podobno chcieli oni ratować się ucieczką przez okno, ale odstąpili od tego zamiaru, ujrawszy, iż cały dom otoczony jest żandarmami.

**Madryt.** (T. B. k.) Agencja Fabra zapewnia, że w jednym z hoteli w Madrycie uwięziono rodzinę Humbertów.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 19 grudnia.

*Tysiąckoronówki.*

**Wiedeń.** (T. B. k.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 11 bm. w sprawie puszczenia w obieg banknotów po 1000 kor. i ściągnięcia banknotów po 1000 guldenów. Austro-węgierski bank rozpocznie wydawać banknoty tysiąckoronowe z dniem 2 stycznia 1903 w głównych swych kasach w Wiedniu i Budapeszcie oraz we wszystkich filiach. Nowe banknoty noszą datę 2 stycznia 1902. Będące obecnie w obiegu banknoty tysiącguldenowe z datą 1 maja 1880 przyjmowane będą w głównych zakładach i filiach banku austro-węgierskiego w drodze wypłaty lub zamiany do 30 czerwca 1904. Do rozporządzenia dołączony jest szczegółowy opis nowych banknotów; są one barwy niebieskiej.

*Wiceminister wojny — komendantem.*

**Wiedeń.** (T. B. k.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował komendantem IX. korpusu i głównodowodzącego w Jozefstadtzie — generała-porucznika Franciszka Schönauicha, szefa sekcji i dotychczasowego zastępcę ministra wojny przy równoczesnym uznaniu jego zasług na tem stanowisku położonych.

*Anarchiści hiszpańscy.*

**Kadyks.** (T. B. k.) Tutejsze władze nie pozwoliły wylądować anarchistom hiszpańskim, którzy przybyli z Wenezueli.

*Reformy państwowe w Czarnogórze.*

**Cetynia.** (T. B. k.) Mowa, którą książę Mikołaj wygłosił w dniu swych imienin wobec dyplomatów: serbskiego, rosyjskiego i bułgarskiego, zawiera program daleko idących reform na rozmaitych polach życia politycznego. Książę podniósł, iż podstawą tych reform będą zasady demokratyczne.

*Budżet krajowy Czech.*

**Praga.** (T. B. k.) Budżet krajowy Czech na rok 1903 przedstawia się następująco:

Wydatki: 54,066.561 k., dochody: 47,946.709 kor. Niedobór wynosi 6.119.852 i ma być pokryty z dochodu z krajowych dodatków do podatku od piwa.

*Wizyta hr. Lambsdorfa w Wiedniu.*

**Paryż.** (T. B. k.) *Journal des Debats* nazywa odwiedzin Lambsdorfa w Wiedniu bardzo ważnym zdarzeniem. Ostatnia nota rządu rosyjskiego w sprawie macedońskiej i odwiedzin Lambsdorfa w Wiedniu rokują dobre nadzieje.

**Sofia.** Macedończycy przygotowują dla rosyjskiego ministra spraw zagranicznych wielką owację.

*Zatarg z Wenezuelą.*

**Paryż.** (Agencja Hawasa). Donoszą z Porte de France: Na wiadomość, iż w portach Wenezueli spostrzegać się daje ruch przeciw obcym obywatelom, odpłynął na wody wenezuelskie jeden krążownik francuski dla obrony obywateli francuskich. Ponieważ żywione obawy nie zisnęły się, krążownik zatrzymał się poza obrębem wód wenezuelskich.

*Sytuacja.*

**Wiedeń.** (T. B. k.) Wczoraj przedpołudniem odbyło się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya ministeryalna, w której brali udział: węgierski prezydent ministrów Szell i węg. min. skarbu Lukasz, oraz prezes austriackiego gabinetu Koerber i minister skarbu Boehm-Bawerk. Konferencya trwała od 1/10 do 2 popoł.

Po południu konferował Szell z hr. Gołuchowskim. Następnie był Szell na posłuchaniu u cesarza.

O g. kwadrans na piątą przybyli ministrowie Koerber i Boehm-Bawerk do hotelu Sachera, gdzie ponownie konferowali z Szellem i Lukaszem.

O godz. 5 odjechał minister Lukasz z powrotem do Budapesztu. Prezydent ministrów Szell odjechał o godz. 11 w nocy.

Zdaje się, że do wyjaśnienia sytuacji będzie potrzeba jeszcze jednego spotkania.

**Rzym.** (T. B. k.) Papież przyjął na audyencji sobotniej austro-węgierskiego ambasadora, który z okazji jubileuszu papieża wręczył mu podarunek cesarza Franciszka Józefa.

## Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki wyjechał wczoraj popołudniu z całą rodziną na święta Bożego Narodzenia do Krzeszowic i Krakowa. Marszałek powróci do Lwowa w drugi dzień świąt tj. w piątek rano.

Namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa.

Hr. Lambsdorf, rosyjski minister spraw zagranicznych, przejedzie dziś popołudniu przez Lwów, udając się z Rosyi przez Ławoczno i Węgry do Serbii, stamtąd zaś do Wiednia.

— **Bankiet ku czci Szwarcego** odbył się wczoraj; dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie do numeru popołudniowego.

— **† Maryan Dworski.** W Davos na obezłynie zmarł dnia 18 grudnia słuchacz praw Maryan Dworski w 23 roku życia. Zmarły brał czynny udział w życiu towarzyskiem i akademickim naszego miasta, jako jeden z założycieli i sekretarz „Lwowskiego chóru akademickiego“ i członek „Czytelni akademickiej“. Choroba piersiowa przecięła pasmo młodzieńczego a pełnego nadziei życia. Żał kolegów i przyjaciół towarzyszy mu do grobu.

We wtorek dnia 23 za spokój duszy śp. Dworskiego urządził „Chór akademicki“ nabożeństwo żałobne w kościele OO. Jezuitów o godz. pół do 9 rano.

— **P. Bolesław Bielański,** nowo mianowany dyrektorem naczelny Banku hipotecznego, objął już urządowanie. Rada nadzorcza Banku przyznała mu ten urząd przez usta swego prezesa Adama hr. Gołuchowskiego na ostatniem nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem d. 18 bm., gdzie podniesiono znakomite usługi oddane przez nominata w ciągu całej jego trzyletniej z górą działalności. Wczoraj zaś personal bankowy zgromadzony w pełnym komplecie, przy udziale przedstawicieli oddziałów prowincjonalnych, witał w sali Rady nadzorczej swojego zwierzchnika. Wyjątkowy, a piękny ten akt, świadczący zarówno chlubiście o szanowanym i cenionym szefie instytucji, jak i o jej pracownikach, rozpoczął się od przemówienia najstarszego wiekiem urzędnika p. Mokrzyckiego, naczelnika korespondencyi bankowej. Sędziwy mówca scharakteryzował doniosłość fachu, uznanej powszechnie pracy dyrektora, podniósłszy dalej przymioty jego jako obywatela i kolegi, wyraził imieniem wszystkich przekonanie, iż i na naczelnem stanowisku dyr. Bielański kierować się będzie sprawiedliwością i sercem i ziszczyć pokładane w nim ufne nadzieje. Dyr. Bielański w wymownej odpowiedzi zaznaczył, że nie chce, aby ta chwila miała charakter urzędowy, pamięta raczej, iż mówi, jakby w kółku rodzinnem, dla którego, jak zawsze pragnie być opiekunem, przyjacielem, bratem. Trudne zadanie jego ułatwią mu niewątpliwie koledy gorliwym spełnianiem obowiązków. Z jego mianowaniem — podniósł mówca — stał się wylom w praktykowanej dotąd niesłusznie zasadzie importowania sił z zewnątrz; wyszedł bowiem z grona urzędników rozpoczynający drogę swoją od najniższego szczebla drabiny bankowej.

— **Wenta gospodarska.** Jak corocznie i wczoraj zapelniała się sala „Sokola“ publicznością, która chętnie pospieszyła, aby przysporzyć funduszy „Domu pracy“. Protektorka wenty, Marya hr. Bdeniowa dołożyła wszelkich starań, by loteryę wzbogacić w liczne fanty „gospodarskie“, to też ugronowała ich taką ilość, — że niemal każdy z gości wychodził z sali obciążony „wygranami“. Koło 16 solików siedziały uproszone panie i sprzedawały losy. Między innymi były tam obecne: hr. Kazimierzowa Bdeniowa, Stanisława hr. Bdeniowa, Szemelowska, Łomnicka, Stroynowska, Łozińska, Obtułowiczowa, Nikorowiczowa, wiceprez. Michalska z córką p. Lężyńską, Wernerowa i inne. Losy zostały rozkupione, a szczęśliwi gracze spieszyli do ław obstawionych fantami, gdzie uproszeni panowie z p. Wernerową wydawali stosownie do wyciągniętego numeru dzwiznę, psactwo, masło, likiery, wina i inne rzeczy świteczne. Oczy grających zwracały się szczególnie ku przyziemnemu dzikowi naznaczonemu nr. 537. Rzadki okaz tem trudniejszy był do wygrania, ale w końcu i on znalazł nabywcę za 40 hal. w osobie jakiegoś szesnastoletniego kapitana. Podczas trwania wenty zagrzywała muzyka 30 pp. pod kierownictwem p. Rilla, — zgłodniałych zaś pokrzepiał obfity bufet, gdzie uproszone panie sprzedawały jadła i napoje. „Dompracy“ został bogato zasilony.

— **Zamach na kasę ogniotrwałą.** biegłej nocy dostali się rzeźmieszkli przez sztachety na podwórze realności pod 1. 36 przy ul. Janowskiej otworzywszy ustępnie witychem drzwi kancelaryi „Zakładu sierót izraelskich“ próbowali rozbić stoją tam kasę wertheimowską co im się jednem nie udało. Nie chcąc odejść z próżnymi rękami, rozbili biórk lecz i tu nie nic nie znaleźli, zabrali więc tylko zielon sukno przykrywające duży stół kancelaryjny.

— **Samobójstwo.** W Górce kościeleckiej (kol. Cła) znaleziono onegdaj zwłoki miejscowego proboszcza ks. Kowickiego z przestrzeloną piersią. W pierwszej chwili zdawało się, że ma się do czynienia z morderstwem! Po bliższem zbadaniu są podstawy o przypuszczenia, że popełnił on samobójstwo w piątym etapie czarnej melancholii. Przy zwłokach znaleziono teknięte pieniądze, zegarek oraz rewolwer.

— **Ruch ogólny** na szlaku Dolina-Wygoda; dniem onegdajszym na nowo podjęto.

## Z Bułgarii.

Sofia, 18 grudnia.

(Etyka obecnego rządu bułgarskiego w sprawie morderstwa Stambulowa. — Walki i okrucieństwa w Macedonii. — Emigracja Macedończyków. — Bułgarzy a Konopnicki i zlot Sokolów we Lwowie.)

Gabinet dra Daniewa dał dowód wielkiego stoicyzmu, wytrwałości i zimnej krwi, zachowując grobowe milczenie, wobec podobizn listów, pisanych niegdyś przez obecnego ministra spraw wewnętrznych Luckanowa i dowodzących stanowczo czynnego udziału tego ostatniego, w zbrodniach, spełnionych podczas rządów Stambulowa, jakoteż w samym morderstwie tego ostatniego, w rok przeszło po jego usunięciu od władzy. Milczenie to trwało przeszło miesiąc, a pomimo, iż Luckanow przyznał się prywatnie wobec korespondentów do autorstwa wyżej wspomnianych listów, gabinet dra Daniewa zdecydował się nareszcie zabrać głos w tej sprawie w półurzędowym swoim organie *Bułgaria* i zaprzeczyć autentyczności ogłoszonych listów, zarzucając im podrobienie przez Nauma Tiufekczyjewa.

Zaprzeczenie to jednak równa się zupełnemu przyznaniu, jeżeli weźmiemy na uwagę motywa dziennika *Bułgaria*, które po tem zaprzeczeniu następują:

„Nie ograniczymy się tylko do zacytowania trzech amnestyi, rzucających zasłonę na wszystkie przestępstwa polityczne, w czasie rządów Stambulowa. Gdy jednak zasłona ta została uchylona przez *Nowy Wiek* (organ stambulowczyków. *Przyp. kor.*) i rzucano nam rękawicę, to na skierowane ku nam obwinienia, odpowiadamy stokrotnie, że walki skierowane przeciw rządowi Stambulowa, miały swe źródło w wysokim patriotyzmie, a za cel zwycięstwa idei, uznanych obecnie przez wszystkich, a na których Bułgaria dziś buduje swoją przyszłość.

„Stambulow pozbawiał wszelkich praw, przesładował krwią i szubienicą, wszystkich przeciwników swej polityki. Uważano tych ostatnich za zdrajców, stawiając ich na gruncie rewolucyjnym. Nie było dla nich miejsca w rodzinnym zakątku ojczyzny a za przywiązanie do swych idei, stali się oni wygnancami. Cóż im pozostawało do zrobienia, przeciw szubienicom, rozstrzelaniom, przeciw uzurpacyi Stambulowa, które były jedynym ich udziałem w stanie oblężenia, za czasów Stambulowa? Czyż mieli oni poświęcić swoje idee, wraz z wszystkimi myślącymi, na ołtarzu tyranii? Rządy Stambulowa były rewolucyjne i tylko takąż walką z nimi była możebną. Czyż wygnany polityczni mieli milcząco pozostać na obczyźnie, wznosząc modły za pomyślność rządów Stambulowa?

„Wszystkie tak zwane przestępstwa popełnione przeciwko jego rządowi, były czyste politycznymi, bo miały na celu jego usunięcie, jak tego dowiodły wielkie wydarzenia zaszłe po jego upadku. W czasach Stambulowa prawa nie istniały, dlatego to nie mogło być mowy o prawowitej walce. Wszystkie instytucje i urzędnicy państwowe służyły mu tylko za narzędzie, w eksterminacyjnej walce przeciw jego przeciwnikom, a terroryzm podniesiony został do wysokości zasady w owej smutnej epoce.

„Walka, przeciw terrorystycznym rządowi Stambulowa, prowadzoną była w imię tych idei, które choć chwilowo zagnęły, zmartwychwstały wkrótce i uznanymi zostały przez najzacieklejszych swych przeciwników a następnie wielonami zostały do idei państwowej, od której zależy przyszłość całego bułgarskiego narodu (moskalofilizm *przyp. kor.*)

„Niech *Nowy Wiek* a razem z nim wszyscy,

k którzy chcą grzebać w przeszłości, nie zapomną, że jednym następstwem tego może być tylko wojna domowa w zapaleniu której nikt nie może mieć interesu“.

Kto się tak broni, ten się potępia, woła prasa opozycyjna, domagając się postawienia Luckanowa w jednym rządzie z mordercą Haliu, obok którego winien on na sznurku zawisnąć. Rozboje bowiem uliczne Welkowicza i Belczewa, a zamordowanie Stambulowa w półtora roku po jego upadku, nie są przestępstwami politycznymi, jak tego dowodzi skazanie na śmierć Haliu.

Niema co się lękać pan Luckanow, powiada *Wieczerna Poczta*, aby przejście jego z krzesła ministeryjalnego na rusztowanie, mogło wywołać wojnę domową, a etyka gabinetu, wyrażona w powyższej obronie, podnosi do wysokości szlachetnej zasady wzajemne tępienie się w walce partyj.

W Macedonii, pomimo ostrej zimy, walka wre na dobre, a okrucieństwa Turków nie dadzą się opisać piórem cywilizowanego człowieka. Tysiące rodzin macedońskich zniszczonych, zrujnowanych, zbiedzonych, szuka przytułku w Bułgarii, wszystkie dzienniki zbierają składki na tych emigrantów, książę wyznaczył na to 10.000 fr., a „Towarzystwo słowiańskie dobroczynności“ nadesłało z Petersburga 15.000 fr., rozdzieleniem których zajmuje się żona ministra pełnomocnego, pani Bachmetiewa.

Operetkowe reformy ogłoszone przez Wysoką Portę, jako mające się zaprowadzić w Macedonii, wywołały tutaj uśmiech politowania i nikt nie wierzy, aby one, gdyby nawet je wprowadzono, mogły w czemkolwiek polepszyć dzisiejsze położenie.

Korespondent *Wieczornej Poczty* ze Lwowa, rozpisuje się dość szeroko o jubileuszu Konopnickiej, kładąc główny nacisk na przyjęcie, jakiego doznali Bułgarzy w tej uroczystości. O reprezentantach Serbów i Cnorwatów nie ma tam i wspomnienia, lecz za to przy ukazaniu się reprezentantów bułgarskich, sala miała się trząść od oklasków, a pani Konopnicka, która wszystkie inne deputacje rzekomo siedząco przyjmowała, podniosła się tylko na przyjęcie Bułgarów i z wielkiem ożywieniem i radością, stojąc, wysłuchiwała ich adresu, widzowie zaś frenetycznymi oklaskami ich pożegnali.

K mowi korespondent, który widocznie dobrze jest dla nas usposobiony gdyż zachęca swych rodaków, do zbliżenia się z Polakami na wszystkich polach, „oprócz politycznego“. Twierdzi on słusznie, iż oba narody na poznaniu tem i zyskały, a jako pierwszą sposobność do bliższego poznania się, podaje myśl swoim rodakom, aby i oni znaleźli się na zlocie Sokolów, który ma nastąpić we Lwowie, w maju 1903 r. Może to nie będzie głos wołającego na puszczy i kto wie, czy jaka deputacja „Junaków“ (tak się tu zowią towarzystwa gimnastyczne), nie odwiedzi tam naszych „Sokolów“.

T. Z.

Dnia 16 grudnia b. r.: Bernard Reiss, urzędnik dyrekcji kolei państwowych, lat 39, porażenie postępujące; Aller Weber syn zarobnika, 3 miesiące, zapalenie płuc; Mariya Helwig, żona przemysłowca, lat 31, krwotok porodowy; Roman Łukasiewicz, dyktarysz namiestnictwa, lat 54, gruźlica płuc; Antoni Wojtini, służący prywatny, lat 62, gruźlica płuc; Marya Hrynyszyn, służąca, lat 72, uwiad schyłkowy; Nicefor Golczewski, dozorca domu i ogrodnik, zacczadzenie; Tadeusz Siarkiewicz, syn kuźlarzki, 3 tygodnie, uduszenie; Franciszek Czuj, lat 70, miażdżycza tętnic; Jan Fufjak, lat 60, zapalenie otrzewnej; Anna Fodaj, lat 24, gruźlica płuc; Jelko Oleksów, lat 36, rozedma płuc, zapalenie nerek; Julia Wagner, wdowa po leśniczym, lat 78, zapalenie płuc kataralne; Jakób Odrowąż-Małuja, radca cesarski, lat 77, zakażenie krwi; Franciszek Kołodziej, syn sklepikarza, 15 miesięcy, skrócenie mięśni krzywicowe; Józef Próchnik z domu katek, lat 76, uwiad schyłkowy; Antonina Korkel, córka służącej, nieżywo urodzona, poronienie, Emil Igel, syn subjekta handlowego, lat 3, gruźlica płuc. Razem 15 wypadków śmierci natu-

ralnej, 2 wypadki śmierci przypadkowej skutkiem zacczadzenia i uduszenia, oraz 1 wypadek poronienia.

Dnia 17 grudnia b. r.: Elżbieta Brzezinska, córka kancelisty, 10 miesięcy, konwulsje; Maryam Bikales, przekupka, lat 80, uwiad schyłkowy; Henryk Prorok, woźny magistratu, lat 56, gruźlica płuc; Schneidla Tempelmann, nieżywo urodzona, poronienie; Bolesław Szameit, urzędnik dyrekcji kolei państwowych, lat 63, gruźlica płuc; Amalia Moschowa; wdowa po radcy dworu, lat 63, zapalenie płuc; Majer Klang, syn woźnicy, 8 miesięcy zapalenie płuc; Ite Neustrin, wdowa po majstrze szewskim, lat 60, gruźlica płuc. Razem 7 wypadków śmierci naturalnej, oraz 1 wypadek poronienia.

## Rozmaitości.

× **Fundacya miliardera.** Do *Daily Mail* donoszą z Chicago, że zwany miliardem amerykański Armour ofiarował 300.000 funtów szterlingów na szkołę chirurgiczną w tem mieście powstać mającą, a to dla upamiętnienia wyleczenia z ciężkiej choroby swej córki przez znakomitego austriackiego chirurga Lorenza.

× **Sławny frenolog Willder**, profesor uniwersytetu w Nowym Jorku, który, jak już wspominaliśmy, zwrócił się do różnych znakomitości z prośbą, by mu testamente przekazali swoje czaszki, otrzymał dotąd przychylną odpowiedź od Annuzia, Wereszczagina, Burnuma i Ibsena. Prof. Willder posiada najpiękniejszą w świecie kolekcję czaszek ludzkich.

× **Znikanie Eskimosów.** Jak niegdyś Indyanie, tak obecnie Eskimosi ustępują pod naporem cywilizacji. Porucznik Peary, który brał udział w wielu ekspedycjach do bieguna północnego, podaje ciekawe szczegóły o znikaniu tych biednych mieszkańców północnych okolic. Tych, co żyją na najdalszych krańcach ziemi zamieszkiwanej przez ludzi, w okolicy cieśniny Smitha, było jeszce przed laty dwunastu 300. W r. 1897 naliczył ich Peary dokładnie 234, a teraz prawdopodobnie nie ma ich więcej jak 200. W innych okolicach arktycznych zrobiono to samo spostrzeżenie. W Alasce, gdzie pierwsi poszukiwacze złota zostali 2 do 3 tysięcy Eskimosów, liczą ich dzisiaj zaledwie 500; za jakie 25 lat plemie to zniknie zupełnie.

Porucznik Peary przypisuje to gwałtowne zmniejszanie się nietylko zlewaniu się Eskimosów z awaryjnymi przybyszami, którzy zagaruęli pewną część ich posiadłości, mianowicie w Alasce, ale także trudności egzystencyjne, jaką im stwarzają polawiacze wielorybów, eksploatujący morza lodowate i tępiący zwierzęta, które były ich jedynym środkiem do życia.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. B. Brody. Z listu Sz. Pana nie skorzystamy, ma on bowiem charakter zbyt osobisty. Gdyby Szan. Pan zechciał był traktować fakt opisany ze stanowiska ogólniejszego, byłibyśmy mogli zamieścić list w *Słowie*.

M. H. w Tyczynie. Artykułu WP. o podatkach nie będziemy drukowali.

WP. Sal... w Dynowie. Korespondencję o przedstawieniu amatorskiem oddaliśmy do druku przed otrzymaniem listu WPana, dlatego też zeń skorzystać nie możemy. Za życzliwość dziękujemy.

M. G. Kraków. Z pracy Sz. Pana p. n. „Dwa dni“ nie będziemy korzystali. Rękopisów nie zwracamy.

E. K. w Sibochowie. Jak nas łaskawie informuje krajowy Związek przemysłowy, nie ma w kraju naszym fabryki latoru acetylenowych. Fabryka taka jest na Śląsku pruskim w Chemnitz, pod firmą Herman i Rieman.

Korespondent z Przemysła. Sz. Pan daruje nam że korespondencje Jego nieco zalegają, ale mamy taki nadmiar materiału, że pewna jego część musi być odkładaną. Prosimy tedy o cierpliwość i wyrozumiałość.

Zmutas A. Nie sobie przypominamy donieśliśmy już na tem miejscu Sz. Panu, że z rękopisów Jego nie możemy korzystać. Rękopisów nie zwracamy.

P. E. T. Autorowi artykułu „O nauce religii żydowskiej“. Nie będziemy drukowali.

Mik, w Droho... Dziękujemy za korespondencję o wieczorku Mickiewiczowskim.

WŁADYSŁAW REYMONT.

# CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

88

— Mateusz no czeka tego!  
 — Hale, hab?  
 — Przeciech! Wawrzonowa słyszała co wygadawał w karczmie  
 — Że go to nie prosili do muzyki?  
 — Stary chciał, ino Dominikowa się przeciwiała, wszyscy wiedzą co było, to jakże?...  
 — Przykłada każdy, a widział kto?  
 — To nby po próżnicy pogadują!  
 — A Bartek Kozieł wypatrywał ich na zwieszę w boru...  
 — Kozieł jes: złodziej i cygan, miał z Paczesiową sprawę o śwnię i bez złość wygaduje...  
 — I inni mają oczy widzące, mają...  
 — I źle się to skończy, obaczycie... juści, mnie to nie do tego ale tak myślę, że się Antkowi krzywda stała i dzieciom, to i kara przyjdzie przyjdzie za to.  
 — Pewnie, Pan Jezus nie rychliwy, ale sprawiedliwy.  
 — O Antku tyż coś niecoś napomykali, że tu i owdzie widywali ich razem, jak się zinaowali...  
 Przyciszyły głosy i rajcowały coraz złośliwiej

i nieowały nieublaganie całą rodzinę, nie darcwując i starej, a litując się nad chłopakami najbardziej.

— A bo to nie grzech! Parobki pod wąsem, Szymek ma już dobrze na trzydzieści i zenić mu się nie da, z domu nie popuści i o bele ce piekluje.

— Przecie to i wstyd, chłopcy tyle, a wszystkie kobiece roboty robią.

— By sobie ino Jaguś rączków nie powalala!

— A po pięć morgów mają i zenić by się już mogli!

— Tyle dziewczyn jest we wsi.

— A wasza Marycha najdawniej czeka i grunt przyległy do Paczesiowego.

— Baczcie na swoją Frankę lepiej, by się czego z Adamem nie doczekała.

— Stara jest piekielnica, to wiadomo, ale chłopaki też niezgody i ciamajdy!

— Tyle paroby a matczynej kiecki boją się puścić!

— Puszcza się... już dzisiaj Szymek ciągiem chodzi za Nastką Golebianką.

— Ociec ich był taki sam, dobrze bacze, a stara za młoda nie lepsza od Jagusi!

— Jaki korzeń, taka nać! taka córka, jaka mać!

Muzyka przycichła, grajkowie jeśe poszli na drugą stronę, bo wieczera się skończyła.

Cicho się nagle uczyniło, niby w kościele podczas Podniesienia, po chwili jednak gwar buchnął jeszce mocniejszy, aż się zakotłowało, wszyscy naraz mówili, krzyczeli a dowodzili sobie przez stoly, że już jeden drugiego nie słyszał.

Podali na ostatku, dla wybranych, krupnik,

miodem i korzeniami zaprawiony, a reszcie szczydrze stawiali tęgą okowitkę i piwo.

Mało kto zważał co pije, bo już się ze łbów kurzyło niezgorzej, i kulentność rozbierała.

Siadali jak było poręczniej, kapoty rozpinali z gorąca, pokładali się na stołach, walili pięściami, aż miski podskakiwały, chwytali się wpół, to za orzydła, to utapiali za szyję a raili, wyżalali się, jak brat przed bratem, kiej ten krześcijan prawy krześcijaninem i somsiadem.

— Źle jest na świecie! Juści! Marnacya czło wiekowi, a to biedowanie jeno...

— Poszły psiekrwieli... — pod stołami psy gryzły się o kości.

...A pocięcha ino w tem, kiej somsiad z somsiadem się zejdzie i przy tym kieliszku poredza, wyżala się i odpuszcza sobie, co tam jeden drugiemu winowaty, juści, nie to wypasione zboże, ni przeranie granicy, bo to już sądy wiedzą i świadkowie przytwierdzą, komu krzywda i komu sprawiedliwość! ale to, co tam po sąsiedzku przytrafić się przytrafi, czy kiej gadzina spyszcze w sadzie, czy baby się poszarzą, abo dzieciaki się pobiją, jak to różnie się zdarza... Dyć wesele od tego, bych zawziętość stajała, i braterstwo a zgoda rosły między ludźmi!

— Choćby jeno na ten czas weselny, na dzień jeden!

— A jutro samo przyjdzie! Hej! nie uciekniesz przed dolą, chyba pod tę świętą ziemię: przyjdzie, za łob utapi, jarmzo na kark włoży, biedą popędzi i ciągnij, narodzi, a potem i krwią się oblewaj, swego bacz, z garści nie popuszczaj ni na to oczymnienie byś się pod koła nie zaplątał. (C. d. n.)

